

# HONORÉ DE BALZAC

GRANATKA

# Honoré de Balzac

## Granatka

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=55843874](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=55843874)*

*Granatka:*

### Аннотация

Granatka to domek idealny. Położona w malowniczej okolicy o specyficznym mikroklimacie, otoczona ozdobnymi pnączami, krzewami i kwiatami. Niewielki obszar wokół niej daje wino i owoce wielu gatunków. Nie ma na świecie lepszego miejsca tak dla odpoczynku i odnowienia zdrowia pod drzewami, jak i dla doskonalenia ducha i ciała. Stanowi skarb swoich właścicieli, którzy zapewne nigdy jej nie sprzedadzą, bo choć jej wartość jest nieoceniona, jest dla nich tym cenniejsza jako sentymentalny klejnot majątku. Pewnej wiosny do Granatki wprowadza się nieznana nikomu dama z dwoma chłopcami i służącą. W okolicy nie wiadomo nic poza tym, że to pani Willemsens. Piękna, dystygowana, elegancka, okazuje się zarazem dbającą i kochającą matką. Różne twarze miłości, oddania, odpowiedzialności i dojrzewania do nowych ról to tylko niektóre aspekty samorozwoju, które ujawniają się w trakcie opowieści. A cichym świadkiem tego jest Granatka.

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

14

# Honoré de Balzac

## Granatka

Granatka jest to mały domek położony na prawym brzegu Loary, o milę mniej więcej w dół od mostu w Tours. W tym miejscu rzeka, szeroka jak jezioro, usiana jest zielonymi wysepkami i okolona skałami, na których wznosi się kilka białych kamiennych domków, otoczonych winnicami i ogrodami, gdzie najpiękniejsze owoce w świecie dojrzewają na południowych stokach. Cierpliwie żłobione przez kilka pokoleń, skaliste terasy odbijają promienie słońca i dzięki tej sztucznej temperaturze pozwalają uprawiać w otwartym polu produkty najcieplejszych klimatów. W jednym z najpłytszych zagłębień przecinających to wzgórze wznosi się ostra strzała Saint-Cyr, wioski, do której należą wszystkie te rozrzucone domki. Następnie, nieco dalej, Choisille wpada do Loary, tworząc żyzną dolinę, która przecina to zbocze. Granatka, położona w połowie tej skały, o sto kroków od kościoła, jest to jedna z owych starych siedzib, liczących po dwieście lub trzysta lat, których tyle spotyka się w Turenii. Szczelina w skale ułatwiła zrobienie dróżki, która schodzi łagodnym spadkiem do grobli. Groblą tą, wzniesioną po to, aby utrzymać Loarę w łożysku, biegnie gościniec z Paryża do Nantes. Powyżej dróżki znajduje się furtka, gdzie zaczyna się kamienista ścieżka między dwiema terasami<sup>1</sup>. Terasy te,

---

<sup>1</sup> *terasa* – płaski próg na zboczu doliny rzecznej lub nad brzegiem morza. [przypis

zarosłe bluszczem i winem, tworzą niby fortyfikacje, mające powstrzymać osuwanie się ziemi. Ścieżka wyżłobiona u stóp najwyższej terasy, niemal ukryta w drzewach tej, nad którą biegnie, prowadzi do domu stromym spadkiem, odsłaniając rzekę, której tafla zwiększa się za każdym krokiem. Drożynę tę zamyka druga bramka w stylu gotyckim, sklepiona, ozdobiona skromnymi ornamentami, zrujnowana zresztą, pokryta dzikimi goździkami, bluszczem i mchem.

Te niezniszczalne rośliny stroją mury wszystkich teras, z których wydobywają się szczelinami, tworząc w każdej porze roku nowe girlandy kwiatów.

Skoro się przebędzie tę zmurszałą bramę, widzi się mały ogródek, odkradziony niejako skale przez ostatnią terasę, której stara i szerniała balustrada wznosi się nad innymi, ciesząc oko swoją murawą strojną w kilka zielonych drzew, w obfitość róż i innych kwiatów. Następnie, naprzeciw bramy, na drugim krańcu terasy, znajduje się budynek drewniany wsparty o mur sąsiedni, na wpół ukryty w jaśminach, przewiercieniu<sup>2</sup>, winie i powojach<sup>3</sup>. W ogrodzie tym stoi dom o ganku pochylonym i pokrytym winem; pod gankiem znajdują się drzwi do obszernej piwnicy wydrążonej w skale. Mieszkalna część okolona jest winem i granatami zasadzonymi wprost w ziemi; stąd nazwa tej zagrody.

---

edytorski]

<sup>2</sup> *przewiercień, wiciokrzew przewiercień* (bot.) – ozdobne pnącze o różowawych kwiatach i pomarańczowych owocach. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *powój* – roślina o wijącej się łodydze i lejkowatych wonnych kwiatach, nasiona trujące; niektóre gatunki to rośliny lecznicze lub ozdobne. [przypis edytorski]

Fasadę tworzą dwa szerokie okna, przedzielone drzwiami o bardzo sielskim charakterze, oraz trzy poddasza wyglądające z dachu niezwykle wysokiego w stosunku do niskiego parteru. Dach kryty jest łupkiem<sup>4</sup>. Ściany głównego budynku malowane są żółto; drzwi, okiennice, żaluzje na poddaszu są zielone.

Wchodząc, ujrzysz małą sionkę, w niej kręte schody, których struktura zmienia się na każdym zakręcie; drzewo wpółzgniłe, poręcz zużyta, szerniała. Po prawej obszerna jadalnia ze staroświecką boazerią, wyłożona białą kamienną posadzką; po lewej salon, podobnych rozmiarów, bez boazerii, obity żółtym papierem z zieloną obwódką. Żadna z sal nie ma sufitu; u stropu belki orzechowe, przestrzeń pomiędzy nimi wypełniona rodzajem białego tynku zmieszanego z kłakami. Na pierwszym piętrze dwa wielkie pokoje o ścianach bielonych wapnem; kamienne kominki mniej bogato rzeźbione niż na parterze. Wszystkie okna wychodzą na południe. Od północy są tylko jedne drzwi, wychodzące na winnicę. Po lewej stronie przylega do domu drewniana przybudówka, chroniona od deszczu i słońca za pomocą dachówek, rysujących na ścianach długie niebieskie linie, proste lub poprzeczne. Kuchnia pomieszczona w tej chatce łączy się wewnątrz z domem, ale posiada osobne wejście, wysokie na kilka stopni, u których stóp znajduje się głęboka studnia, nad nią zaś żuraw spowity w sabinki<sup>5</sup>, w

---

<sup>4</sup> *tupek* – rodzaj kamienia charakteryzującego się dużą łupliwością. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *sabinka*, *jałowiec sabiński* (bot.) – krzew ozdobny, silnie rozgałęziony, szczególnie

rośliny wodne i wysokie trawy. Ten świeży budynek świadczy, że Granatka była niegdyś prostym domkiem przy winnicy. Właściciele przybywali z miasta, od którego dzieli ją szerokie łożysko Loary, jedynie na winobranie lub na jakąś majówkę. Ale Anglicy spadli jak szarańcza na Turenję: trzeba było dokończyć Granatkę, aby ją wynająć. Szczęściem, ta nowoczesna przybudówka ukryta jest pod pierwszymi lipami alei zasadzonej w wyrwie u stóp winnicy. Winnica, która może mieć ze dwie morgi<sup>6</sup>, wznosi się nad domem i to tak stromo, że trudno jest na nią się wdrapać. Pomiedzy domem a tym wzgórzem zielonym od pełzającego wina jest przestrzeń zaledwie pięciu stóp, zawsze wilgotna i zimna, fosa pełna bujnej roślinności, dokąd w czasie deszczów lecą z winnicy odpadki, użyźniające grunt ogrodów podtrzymywanych oparkanioną terasą. Budynek na tłoczenie wina przylega do domu po lewej; przykryty słomą, stanowi niejako *pendant*<sup>7</sup> kuchni. Posiadłość otoczona jest murem i szpalerami<sup>8</sup>, winnica obsadzona drzewami owocowymi wszelkiego gatunku, słowem ani cal tego szacownego gruntu nie marnuje się. Jeżeli człowiek zaniedba jakiś jałowy kawałek skały, natura rzuca tam bądź figę bądź kwiaty polne, bądź wreszcie krzew poziomek wyrosłych między kamieniami.

---

często spotykany w ogródkach skalnych. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *morga* – daw. miara powierzchni gruntu, około 0,5 ha. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *pendant* – odpowiednik lub uzupełnienie czegoś. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *szpalery* – dwa równoległe rzędy drzew lub krzewów tworzące alejkę. [przypis edytorski]

Nigdzie w całym świecie nie znaleźlibyście siedziby zarazem tak skromnej i tak wspaniałej; tak bogatej w owoce, w zapachy, widoki. Jest to w sercu Turenii mała Turenia, gdzie wszystkie kwiaty, wszystkie owoce, wszystkie piękności tego kraju zebrane są w komplecie. Wino ze wszystkich okolic, figi, brzoskwinie, gruszki wszelkiego rodzaju; melony rosnące w polu równie dobrze jak lukrecja, granaty hiszpańskie, włoskie laury i jaśminy z Azorów. Loara jest u waszych stóp. Patrzycie na nią z terasy wznoszącej się na trzydzieści sążni ponad jej kapryśnymi wodami, wieczorem oddychacie jej świeżym powiewem idącym od morza, nasyconym w swoim biegu kwiatami długich grobli. Błakająca się chmura, która za każdym krokiem w przestworzu zmienia kształt i kolor, pod niebem doskonale błękitnym, daje tysiąc nowych postaci każdemu szczegółowi wspaniałych krajobrazów, które nastroczają się oczom ze wszystkich stron. Oczy ogarniają zrazu lewy brzeg Loary od Amboise, żyzną równinę, gdzie wznosi się Tours, jego przedmieścia, jego fabryki, Plessis; następnie część lewego brzegu, który od Vouvray aż do Saint-Symphorien opisuje półkole skał kryjących rozkoszne winnice. Oko opiera się aż na bujnych zboczach Cher, na błękitnym horyzoncie usianym parkami i zamkami. Wreszcie, na zachód, dusza gubi się w olbrzymiej rzece, po której żeglują nieustannie statki o białych żaglach wzdętych od wiatru, nieustających prawie na tym szerokim basenie. Książę może zrobić z Granatki swoją willę, ale poeta zawsze uczyni z niej swoje mieszkanie; para

kochanków ujrzy w niej najśłodsze schronienie; będzie idealną siedzibą zacnego obywatela z Tours: ma poezję dla każdej wyobraźni, dla najzimniejszych i najuboższych duchem, jak dla najpodnioslejszych i najgorętszych; kto tam wejdzie, musi odczuć atmosferę szczęścia, zrozumieć życie spokojne, wyzute z ambicji, z mozół. Marzenie jest w powietrzu i w szmerze fal; piaski mówią, są smutne albo wesołe, złociste lub szare; wszystko jest ruchem dokoła posiadacza tej winnicy, nieruchomej pośród swoich żywych kwiatów a ponętnych owoców. Anglik płaci tysiąc franków, aby mieszkać pół roku w tym skromnym domku; ale zobowiązuje się szanować zbiory; jeżeli chce mieć owoce, płaci podwójny czynsz; jeżeli ma smak na wino, jeszcze zdwaja sumę. Cóż więc warta jest Granatka ze swoją dróżką, ze swą ścieżyną, ze swą potrójną terasą, ze swymi dwoma morgami wina, balustradami pełnymi kwitnących róż, ze swoim starym gankiem, swoim żurawiem, swymi kapryśnymi powojami i drzewami wszystkich stron świata? Nie proponujcie ceny! Granatka nie będzie nigdy na sprzedaż. Kupiona raz w roku 1690, oddana z żalem za czterdzieści tysięcy franków, jak Arab w pustyni oddaje ulubionego konia, przetrwała w jednej rodzinie, jest jej dumą, klejnotem rodzinnym, jej **regentem**<sup>9</sup>. „Widzieć, czyż nie znaczy posiadać?” – rzekł poeta. Stamtąd widzicie trzy doliny Turenii i jej katedrę zawieszoną w powietrzu niby filigranowe cacko. Czy można opłacić takie skarby? Czy

---

<sup>9</sup> *regent* – osoba zastępująca nieobecnego lub młodocianego władcę w sprawowaniu obowiązków. Tu przenośnie. [przypis edytorski]

zdołacie kiedy opłacić zdrowie, które odzyskujecie tam pod lipami?

Z wiosną jednego z najpiękniejszych lat Restauracji<sup>10</sup> pewna dama, w towarzystwie służącej i dwóch chłopców, z których młodszy wyglądał na osiem lat, a drugi mniej więcej na trzynaście, przybyła do Tours szukać mieszkania. Ujrzała Granatkę i wynajęła ją. Może odległość tej siedziby od miasta skłoniła ją do zamieszkania tam. Salon obróciła na sypialnię, każde z dzieci umieściła w jednym z pokoiów na piętrze, służąca zaś spała w alkierzu<sup>11</sup> nad kuchnią. Jadalnia stała się wspólnym salonem małej rodziny oraz salą przyjęć. Dom umeblowano bardzo skromnie, ale ze smakiem; nie było tam nic niepotrzebnego ani nic, co by trąciło zbytkiem. Meble wybrane przez nieznaną panią były orzechowe, bez żadnej ozdoby. Czystość, harmonia między wnętrzem a otoczeniem domu stanowiły cały jego wdzięk.

Dość trudno było tedy<sup>12</sup> wiedzieć, czy pani Willemsens (nazwisko, które przybrała obca dama) należy do bogatego mieszczaństwa, do arystokracji, czy też do pewnej dwuznacznej klasy kobiet. Prostota jej dostarczała tematu do najsprzeczniejszych przypuszczeń, ale jej wzięcie usposabiało raczej korzystnie. Toteż niedługo po jej przybyciu do Saint-

---

<sup>10</sup> *Restauracja* – okres w historii Francji, kiedy rządziła przywrócona do władzy dynastia Burbonów (1814–1830). [przypis edytorski]

<sup>11</sup> *alkierz* (daw.) – mały, boczny pokój, często sypialny. [przypis edytorski]

<sup>12</sup> *tedy* (daw.) – zatem, więc. [przypis edytorski]

Cyr rezerwa jej obudziła zainteresowanie prowincjonalnych próżniaków, nawykłych obserwować wszystko, co może urozmaicić ciasny krąg ich życia. Pani Willemsens była to kobieta dosyć wysokiego wzrostu, szczupła i chuda, ale delikatnej budowy. Miała ładne stopy, bardziej zalecające się wytwornym wiązaniem niż drobnym kształtem, który jest rzeczą dość pospolitą. Ręce, ukryte w rękawiczkach, zdawały się piękne. Nieco czerwonych plam występujących przelotnie na twarzy psuło białą skórę<sup>13</sup>, niegdyś świeżą i krasną<sup>14</sup>. Przedwczesne zmarszczki kaziły zarysowane ładnie czoło, strojne koroną ciemnych włosów, zawsze splecionych w okrężne warkocze: dziewicze to uczesanie było w harmonii ze smutkiem twarzy. Czarne oczy, silnie podkrążone, zapadłe, pełne gorączkowego żaru, łudziły kłamliwym spokojem; ale chwilami, kiedy zapomniała o masce, którą sobie nałożyła, malował się w nich tajemny lęk. Owal twarzy był nieco za długi, ale niegdyś może szczęście i zdrowie dawały mu właściwe proporcje. Sztywny uśmiech, przepajany łagodnym smutkiem, błdził zwyczajnie po bladych wargach; jednakże usta ożywiały się, a uśmiech ich wyrażał rozkosze macierzyństwa, kiedy dwaj chłopcy, którzy jej zawsze towarzyszyli, patrzyli na nią lub zasypywali ją owymi niewyczerpanymi a pustymi pytaniami, które wszystkie mają sens dla matki. Chód jej był szlachetny i powolny. Zawsze miała ten sam strój, który zdradzał stanowczy

---

<sup>13</sup> *pleć* (daw.) – cera, skóra, karnacja. [przypis edytorski]

<sup>14</sup> *krasny* (daw.) – rumiany, czerwony; ładny, piękny. [przypis edytorski]

zamiar niezajmowania się już swoją toaletą i zapomnienia o świecie; pragnęła zapewne, aby i świat o niej zapomniał. Nosiła czarną suknię bardzo długą, przepasaną morową<sup>15</sup> wstążką; na to, kształtem szala, batystową<sup>16</sup> chustkę z szerokim szlakiem, której końce były niedbale utkwione za paskiem. Obuta<sup>17</sup> ze staraniem, które zdradzało przyzwyczajenie do wykwintu<sup>18</sup>, nosiła szare jedwabne pończochy, podkreślające jeszcze odcień żałoby tego stałego kostiumu. Kapelusz wreszcie, angielskiego i niezmiennego kroju, był z szarej materii, ozdobiony czarnym welonem. Zdawała się nadzwyczaj wåtła i bardzo cierpiąca. Jediną jej przechadzką był spacer z Granatki do mostu w Tours; czasami, gdy wieczór był ciepły, szła z dziećmi oddychać świeżym powiewem Loary i podziwiać zachód słońca w tym krajobrazie równie rozległym jak widok Zatoki Neapolitańskiej albo Jeziora Genewskiego. Przez cały czas pobytu swego w Granatce dwa razy tylko była w Tours: raz, aby prosić rektora kolegium o wskazanie jej najlepszych nauczycieli łaciny, matematyki i rysunku, następnie, aby ułożyć z osobami, które jej wskazano, bądź cenę, bądź godziny lekcji. Ale wystarczało jej pokazać się raz lub dwa razy na tydzień na moście wieczorem, aby obudzić ciekawość wszystkich prawie

---

<sup>15</sup> *morowy* – tu: zrobiony z mory, tkaniny o falisto mieniącym się wzorze. [przypis edytorski]

<sup>16</sup> *batyst* – cienka tkanina z bawełny lub z lnu. [przypis edytorski]

<sup>17</sup> *obuty* – noszący buty lub konkretny rodzaj obuwia, mający buty; por. odziany. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> *wykwint* – dziś: wykwinność. [przypis edytorski]

mieszkańców miasta, którzy przechadzają się tam stale. Mimo owego niewinnego szpiegostwa, jakie rodzi się na prowincji z bezczynności i z niespokojnej ciekawości „towarzystwa”, nikt nie mógł uzyskać pewnych wiadomości co do rangi nieznajomej w świecie, ani co do jej majątku, ani nawet co do jej istotnego stanu. Jedynie właściciel Granatki zdradził paru przyjaciółom nazwisko, zapewne prawdziwe, pod jakim nieznajoma zawarła kontrakt najmu. Nazywała się Augusta Willemsens, hrabina de Brandon: widocznie nazwisko męża. Ostatnie wypadki tego opowiadania potwierdziły później prawdę tego odkrycia; ale nie wyszło ono poza świat kupiecki, w którym obracał się właściciel. Toteż pani de Willemsens została na zawsze tajemnicą dla ludzi z wyższego towarzystwa; jedynym, co mogli w niej odgadnąć, był jej wrodzony wykwint, prostota i naturalność obejścia, anielsko słodki głos. Głęboka jej samotność, jej melancholia i piękność tak żarliwie dławiona, na wpół zwiędła nawet, miały tyle czaru, że wielu młodych ludzi zaproszyło nią sobie głowę<sup>19</sup>

---

<sup>19</sup> *zaproszyć sobie głowę kimś* (daw.) – zawrócić sobie kimś głowę, zakochać się w kimś. [przypis edytorski]

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.